

CZARNOGÓRZE.

Przekład dzieła francuzkiego p.n.: *Le Monténégro histoire, description, moeurs, usages, législation, constitution politique, documents et pièces officielles par Henri Delarue secrétaire du Prince Daniel 1er (de 1856 à 1859).* Paris. 1862. (W 8ce. Str. XIV, 182).

(Dokończenie).

IV.

Ksiązę Daniel Iszy.

Kiedy umarł Piotr II, synowiec którego wyznaczył za następcę, młody Daniel wnuk Stiepa, był właśnie w drodze do Rosyi. Powrócił do Cetyny, gdzie brat zmarłego władcy Pero, prezydent senatu, objął bezprawnie władzę najwyższą, i przywrócił odwieczny sposób rządów.

Daniel pomimo lat młodzieńczych okazał niepospolitą energią. Skoro przybył, powlókł przywłaszczyciela na rynek, i przypominając testament władcy, wezwał lud, aby go uznał za prawego wodza. Wszyscy ucałowali go w rękę, a nowy książę przepominając słuszną urazy do stryja, potwierdził go na dawnym urzędowaniu.

Przywróciwszy porządek i spokojność, Daniel chcąc spełnić wolę poprzednika swego, wyjechał do Rosyi z zamiarem, aby się dać poświęcić na biskupa, ale zmienił zdanie podczas podróży.

Przypomniał sobie, jakie współzawodnictwa, jakie niesnaski towarzyszyły zwykle wyborowi nowego władcy, a ponieważ władza była dziedziczną w rodzie Petrowiczów, byłoby właściwiej, aby naczelnik państwa czarnogórskiego, rezygnował władzę duchowną, a został świeckim księciem: tym sposobem mógł zawrzeć związki małżeńskie i zostawić Czarnogórę synowi. Cesarz Mikołaj potwierdził tę zmianę, nie przewidując jej następstw,

a Daniel powrócił do ojczyzny, uznany przez Rossyą za księcia czarnogórskiego, w roku 1852.

Od trzech wieków i pół, Czarnogórcy żyli pod zwierzchnictwem wodza duchownego. Nowy książę chciał zaprowadzając nowy porządek rzeczy, upamiętnić go świetnym czynem. Twierdza Jabliak, przy ujściu Moraczy do jeziora Skutari, jest nieustanną groźbą dla Czarnogóry. Ta forteca, równie jak warowne miasto Spuga, jak wyspy Wranina i Lessendra, należące również do Turków, stoją jakby strażnice nad Zetą i Czernicą, i służą w potrzebie, za miejsce zebrania dla wojsk tureckich. Daniel uderzył na Jabliak i zdobył go szturmem. Ta okoliczność stała się hasłem wojny.

Wojska, które Omer-Basza prowadził w r. 1850 przeciw Bośni, stały jeszcze w tej prowincyi. Trzej baszowie, od strony Hercegowiny przez Grahowo i Nikezycz, dwaj inni ze strony Albanii przez Czernicę i dolinę Zeta, wtargnęli do Czarnogóry. Powstanie w Piperi i Bielopawliczu, odcięło wierne prowincye od Kontchi i Moraczy. Turcy którzy wtargnęli przez Czernicę, odparci zostali do jeziora Skutari, ale główny korpus, pomimo wszelkich przeszkód, zwrócił się ku północy, wzdłuż Zety, chcąc się połączyć z wielką armią, która działała od strony Hercegowiny; szczęściem Mirko brat księcia, przez silny opór, nie dopuścił tego połączenia.

Wojna rozpoczęła się w zimie: nastąpiły deszcze i zamieniły w bagnisko dolinę, na której zgromadzone były wojska Omera-Baszy. Okoliczność ta powstrzymała dalsze kroki. Położenie Czarnogórców było jednak nadzwyczaj trudne. Wówczas Austria przysłała im w pomoc, i przez Kataro dostarczyła prochu, ładunków i broni, podczas kiedy hrabia Linange w Konstantynopolu, domagał się zaprzestania wojny i powrotu do stanu poprzedniego (1). Pokój został przywrócony w pierwszych miesią-

(1) Nota złożona przez Portę hrabiemu Linange, dnia 14 lutego 1853 roku.

Wysoka Porta, nie czyniąc w niczem uszczerbku swym prawom zwierzchnim, które zachowuje w całości, oznajmia, że nie ma bynajmniej zamiaru zaprowadzenia zmiany, w stanie jaki istniał przed

cach 1853 roku, a książę udał się do Wiednia i podziękował cesarzowi austriackiemu za jego interwencją.

Pomijając inne względy, postępowanie Austrii nadzwyczaj było zręczne w tej okoliczności. Ważna usługa, jaką oddała Czarnogórze, powinna była umocnić jej wpływ w tém małym państwie. Co więcej interes prowincyj dalmackich, zaludnionych Serbami, tegoż samego plemienia co i Czarnogórcy, połączonych z nimi ścisłym węzłem, nakazują Austrii utrzymywać przyjazne stosunki z Czarnogórą. Zobaczymy, jakim sposobem straciła przeważny wpływ w tym kraju.

Zmarły władca Piotr II, w ciągu licznych podróży, które odbywał w ostatnich latach życia, pozostawił zarząd kraju w ręku brata swego prezydenta senatu. Było to zgromadzenie niedawno utworzone, i aby utrzymać w niem jedność, potrzeba było nieustającej obecności władcy. Utworzyły się więc stronnictwa, a Pero prezydent, dla zachowania niezaprzeczonej władzy w niektórych prowincjach, pozwolił aby senatorowie podzielili się innemi. Tak więc dawni naczelnikowie pokoleń, podnieśli głowę w senacie, tém mocniejsi, że przez godność senatorską otoczyli się nowym urokiem. Pod tą rozdzieloną administracją, dawne nadużycia powróciły, i jak mówiliśmy powyżej, senat ze śmiercią władcy chciał wynieść Pera na najwyższą władzę.

Książę Daniel chciał zatem znieść ten senat, który okazał mu taką nieprzychylność; aby to uczynić bez wywołania oporu, odegrał piękną rolę: stanął w obronie praw ludu, nieuznanych lub pogwałconych: tym sposobem zgromadził wkoło siebie całą ludność. Skandaliczne sprawy dały powód księciu do usunięcia kilku senatorów; sam przytém czuwał pilnie, nad ścisłym dopełnieniem zwyczajów; wzywał lud, aby po każdym sądowym wyroku, apelował do samego księcia, i unieważniał tém samém

ostatniemi poruszeniami w Czarnogórze, czy to w administracji, czy w granicach, działaniem siły zbrojnej, która obecnie stoi skoncentrowana na austriackiej granicy.

Skutkiem tego rząd ottomański, w krótkim czasie od dziś dnia wyda wojskom swoim rozkaz opuszczenia okręgów górnych, które teraz zajmują.

pomału niepodległą władzę senatu. Aby odzyskać utraconą przewagę, Pero spiskował ze swymi; odkryto niebawem spisek: prezydent senatu z kilku senatorami, schronił się do Austrii.

Rząd austriacki źle uwiadomiony, i nie wierząc w trwałe powodzenie Daniela, przyjął gościnnie zbiegłych, wyznaczył im pensye, i przyjął synowca Pera, jako oficera do armii austriackiej. Te względy zasmuciły księcia, i oziębiły przywiązanie jego do Austrii. Od tej epoki, wbrew własnemu interesowi, gabinet wiedeński okazywał się zawsze nieprzyjaznym Czarnogórzowi. W ciągu tych wypadków pułkownik rossyjski Kowalewski, wysłany był do Cetyny, równie jak poprzednicy jego Miłoradowicz i hrabia Iwelicz, aby skłonić młodego księcia do polityki rossyjskiej, i podniecić powstanie w prowincjach tureckich Hercegowinie i Bośni. (Było to za czasów ambasady księcia Menżykowa). Austriya która patrzy zawsze z niedowierzaniem, na każdy ruch w tych prowincjach, nie przez nią wywołany, i która lęka się o bezpieczeństwo swoich prowincyj dalmackich, przeszkodziła spełnieniu misyi pułkownika.

Wojna wschodnia rozpoczęła się wreszcie: książę mimo popędu ludu całego, i mimo poduszczeń, które poruszyły Grecyą, umiał się jednakże powstrzymać. Prowincye słowiańskie ogołocone z wojska, Albania, której zacieżne bandy, wyruszyły na pole walki, dawały Danielowi sposobność do działania. Słowianie czekali tylko na pierwsze hasło. Ale Austriacy byliby niewątpliwie wkroczyli do Bośni i Hercegowiny, a zajęcie tych prowincyj przez Austryą, byłoby postawiło księcia w nierównie trudniejszym, nad stan obecny położeniu.

Wówczas, gdy oczy wszystkich zwrócone były w inną stronę, książę Daniel nadał ludowi swojemu nową konstytucyą, i poprawił prawdowstwo cywilne i polityczne w kraju (1).

(1) Kodex Czarnogórski. 1855.

Daniel Iszy książę i pan wolnej Czarnogóry i Berda, zgodnie z naczelnikami i starszyzną, stanowi kodex generalny, według którego zaczęwszy od dziś dnia, i na wszystkie czasy, mają być sądzeni

Aż do czasu o którym mowa, sama tylko Rossya i Austrya zajmowały się sprawami Czarnogóry, i poru-

wszyscy Czarnogórcy i Berdyanie, mali i wielcy, ubodzy i bogaci, wszyscy bowiem mają jednakie prawo, aby im sprawiedliwość wymierzona była.

Książę i pan, dla dobra walecznych braci swoich, którzy przez tyle wieków wytaczali krew dla zachowania wolności, tak im drogiej, a z której chlubią się codziennie, książę pragnie aby jego lud ukochany, jego mili bracia używali wolności tak zewnętrznej jak i wewnętrznej, i aby chlubili się z niej w obliczu świata całego. Każdemu miłemu bratu Czarnogórcy, to prawo będzie najdroższym zakładem i największym skarbem; albowiem znajdzie w tém prawie rękojmię dla własnej spokojności, tarczę dla swego honoru i godności osobistej, nakoniec bezpieczeństwo dla swego mienia i posiadłości.

Żadne państwo, żaden kraj nie może być szczęśliwy, nie może się rozwijać, ani wzrastać we czci u świata, jeżeli nie posiada praw zabezpieczających sprawiedliwość wszystkich i każdemu z osobna, a broniących przeciw napadom złych ludzi. Dlatego książę i pan Czarnogóry i Berda, widział się przywiedziony do nadania wszystkim Czarnogórcom i Berdyanom, równej wolności, bez której żadna inna swoboda nie może osiągnąć celu swego, prawdziwego i godnego celu.

Dotąd Czarnogórcy i Berdyanie byli wolnymi, ale nie posiadali żadnego kodexu publicznego, któryby mógł bronić i prowadzić Czarnogórców i Berdyanów, tak, żeby los ich rozstrzygał się tylko sprawiedliwie przez usta rządzących niemi osób.

Książę i pan pragnął aby znikła wszelka sprawiedliwość dowolna a zmienna, i aby lud używał porządną sprawiedliwości, znosi od dziś dnia wszelki trybunał arbitralny, a w jego miejscu stanowi sprawiedliwy i prawy.

Z sercem ojcowskiem, które go prowadzi we wszystkich czynach, pan Czarnogóry i Berda, nadaje ten kodex ludowi swemu, i sam obowiązuje się przysięgą, jako weźmie pod swoją opiekę obecny kodex, a ze swej strony naczelnicy i starszyzna ludu zaprzysiegają, jako się zastosują do tegoż kodexu, jako sądzić będą według jego przepisów, i jako w rzeczach nieprzewidzianych wymierzać będą sprawiedliwość równą, wszystkim swym braciom z Czarnogóry i Berda, radząc się jedynie słuszności i własnego sumienia.

Ten kodex odbity był w dostatecznej liczbie egzemplarzy, aby każdy Czarnogórzec i Berdyanin umiejący czytać, posiadał jeden na własność, i złożony został przy regencyi w Cetynie. Niechże więc ci wszyscy, którzy mogą, czytają go i tłumaczą tym którzy nie są w stanie uczynić tego, aby poznali kary przepisane kodexem, za każde przekroczenie, a aby mogli tém samém nie popełniać ich i uniknąć kary.

szali dowolnie za pośrednictwem dowódców czarnogórskich, prowincye słowiańskie, w wschodnio-północnej

Art. 1. Wszyscy Czarnogórcy i Berdyanie, są równi w obliczu prawa.

Art. 2. Na mocy wolności dziedzicznej, zachowanej dotąd, cześć, uczciwość, życie i wolność, zapewnione zostają każdemu Czarnogórcy i Berdyanowi; i nikt nie może tknąć tych rzeczy świętych, jedno tylko na mocy sądu.

Art. 3. Dziś, w przyszłości, i na zawsze, osoba księcia, jako pana tej ziemi, pozostaje niewzruszona i święta każdemu Czarnogórcy i Berdyanowi, i jako taką, każdy z nich obowiązany jest szanować, i nie powinien, z jakiegobądź względu mówić źle, ani o jego osobie, ani o jego czynach.

Art. 4. Gdyby Czarnogórzec lub Berdyanin, śmiał obrazić osobę lub charakter księcia, byłby karany jako ten kto zabija człowieka arbitralnie.

Art. 5. Wszystkie wyroki śmierci, mają być poddane pod sankcyą księcia, jako pana tej ziemi. Jemu także służy prawo ulaskawienia.

Art. 6. Kiedy sędziowie zbierają się w miejscu gdzie mają sądzić strony, przedewszystkiem przypomną sobie, że są mianowani głosem ludu i wolą Bożą, na sędziów i administratorów. Aby móż wyrokować ze sprawiedliwością i sumieniem, każdy sędzia winien zachowywać przysięgę jaką wykonał, i nie sądzić stronnie lecz słusznie, tak małych jak i wielkich. Sędziowie powinni wysłuchać stron, i rozważyć powody jakie wystawią, a nie mają pozwalać aby jeden podniósł rękę na drugiego, ani przerwał słów przeciwnikowi; ale skoro pierwszy skończy mówić, niech wtedy drugi zacznie, i niech oba mówią z umiarkowaniem, aby sędziowie mogli zrozumieć ich powody; wraze zaś gdyby tego była potrzeba, niech sędzia każe powtórzyć to, co zrazu nie było dosyć wyjaśnione, i niechaj stronom wolno będzie dodać, to czego przepomnieć mogły. Jeden tylko sędzia, a nie wszyscy, powinien stawiać kwestye; a skoro obie strony, o ile chciały, wystawiły powody swoje, mają się oddalić, aby pozostawić sędziom wolność, zatwierdzenia i rozjaśnienia spraw, oraz wydania porządnego wyroku, który będzie poddany pod wyższą władzę. Te decyzye mają być wpisane w rejestr sądowy, aby wiadano kiedy i jak rzeczy zostały osądzone.

Art. 7. Jeżeli podczas narady, sędzia zaczyna bronić jednej strony nie dając słusznych powodów, i jeśli nie chce się poddać zdaniu kolegów swoich, ale stara się aby przeważiły słowa jego, nie zaś tych którzy myślą sprawiedliwie, sędzia ten, okazuje się wtedy jawnie stronnym i nie zaś prawdziwym sędzią i naczelnikiem ludu. Taki człowiek będzie więc, nie tylko wygnany z izby sądowej, i pozbawiony na zawsze wszelkiej czci i tytułu, ale jeszcze będzie obowiązany zapłacić 150 talarów kary. Tak samo będzie z tym, którego

stronie Turcyi. Powodzenie Francuzów w Krymie, mianowicie konsula francuzkiego w Skutari, zmieniło postać rzeczy.

w skutek przyjaźni, podarunków, lub ograniczenia, odkryje publicznie, jakie tajemne przedsięwzięcie, które rząd przygotowywa dla powszechnego dobra; albowiem żaden projekt nie mógłby osiągnąć pomyślnego celu, gdyby pomiędzy członkami rady, byli zdrajcy i donosiciele.

Art. 8. Gdyby dostrzeżono że sędzia stara się otrzymać lub bierze podarunki od kogokolwiek bądź, a szczególnie, dla uniewinnienia przestępcy, a skazania niewinnego, w takim razie zostałby natychmiast wypędzony z sądu, i skazany na karę 120 talarów.

Art. 9. Ten ktoby odtąd przyrzekał lub dawał podarunki sędziom, nie byłby już słuchany w sądzie gdyby go odkryto; gdyż okazałby jawnie, że nie wierzy w słuszość sprawy swojej, przeciw stronie przeciwniej, byłby zatem uznany za winnego, i ukarany więzieniem. To uwięzienie trwałoby tydzień za każdego cekina, a dany podarunek, byłby zabrany na rzecz kassy narodowej.

Art. 10. Ktoby denuncyował sędziego przedajnego, otrzyma nagrody 50 talarów. Tę summę wypłaci sędzia przedajny, przeciw któremu nastąpi wyrok stosownie do paragrafu 8.

Art. 11. Kiedy sędziowie nie zgodzą się na jedno w jakiej sprawie, większość głosów będzie decydować, ale będą musieli oświadczyć jako sądzili według własnego przekonania, bez przekupstwa ani parcyalności, uznając według własnego rozumienia, jako ich decyzya jest sprawiedliwą.

Art. 12. Jeśliby który sędzia lub naczelnik rozsiewał niezgodę lub zamęszanie pomiędzy kolegami, nie będzie tolerowany, ale dostanie uwolnienie ze służby, a w miejsce jego wejdzie człowiek uczciwy, charakteru zgodniejszego, mianowany przez zwierzchnią władzę. Taż zwierzchność ma także prawo usuwać naczelników i starców niepowolnych i bojaźliwych.

Art. 13. Sędziowie i rektorowie będąc jak inni naczelnicy wybrani przez naród, powinni zajmować się jedynie pospolitým dobrem i pełnić obowiązki urzędu swego; czuwać nad pokojem i spokojnością wewnętrzną, i dla tego to, nie wolno im zajmować się własnymi sprawami, ani handlem, ani podróżą; przeciwnie zaś powinni przez czas określony zostawać w służbie państwa, i pełnić wiernie urząd na który byli mianowani.

Art. 14. Każdy Czarnogórzec i Berdyanin, wielki i mały, powinien kochać i szanować naczelników swoich, sędziów i starców, i okazywać im cały szacunek: ten kto ich będzie lekceważył lub źle się z niemi obchodził, skazany być ma na opłatę 20 talarów, a jeśli nie może ich wypłacić, osadzony zostanie w więzieniu.

Art. 15. Sędzia, naczelnik lub starzec, który obrazi Czarnogórca, zapłaci 20 talarów kary.

W skutek wstrząśnienia sprawionego ostatnią wojną, większy niż kiedykolwiek bezład, panował w paszali-

Art. 16. Każdy zdrajca ojczyzny i braci swoich, któryby się zniósł z nieprzyjaciółmi, w celu szkodenia krajowi, lub dla buntowania ludu, jeśli mu to dowiedzioném będzie przez świadków, będzie rozstrzelany.

Art. 17. Najmniejszy z pomiędzy Czarnogórców lub Berdyanów, może zabić takiego zdrajcę; skoro tylko zdrajca odkrytym będzie, władza ścigać go powinna: ten ktoby przechowywał a nie zabił uznanego zdrajcy, ścigany będzie i karany jak on sam.

Art. 18. W czasach wojennych, kiedy nieprzyjaciel okaże się gotowym do napaści, na część ziemi naszej, każdy Czarnogórzec i Berdyanin, obowiązany jest skoro się o tém dowie, podjąć oręż i ruszyć na nieprzyjaciela naszej ojczyzny i naszej wolności. Gdyby który Czarnogórzec lub Berdyanin, która wieś lub okrąg, nie chciały iść na wspólnego nieprzyjaciela, wtedy ci bojaźliwi lub obojętni na los ojczyzny byłiby rozbrojeni, nie mogliby już przez całe życie nosić oręża, i pozbawieni byłiby na zawsze godności i zaszczytów, w Czarnogórze i Berda; oprócz tego, zmuszonoby ich przypasać fartuch niewieści, aby każdy wiedział że im niedostaje męskiego serca.

Art. 19. Każdy wojewoda, naczelnik lub starzec w okręgu, obowiązany jest, skoro się tylko dowie, że część kraju zagrożona przez nieprzyjaciela, powołać okrąg swój do broni, i ruszyć na czele w miejsce napaści. Ten ktoby nie poszedł lub nie zwołał okręgu swego, uważany będzie za zdrajcę ojczyzny, i skazany na śmierć jako taki.

Art. 20. Jeśli by władze państwa wysłały sędziów, naczelników, lub peryaników, do jakiego okręgu, w celu ujęcia przestępcy, i gdyby się znalazł kto, coby stawał w jego obronie, ci wysłańcy zwierzchności, mają prawo ująć opierających się i wydać ich w ręce sprawiedliwości.

Art. 21. Gdyby kto ujął za oręż przeciwko ludziom wysłanym przez władzę, dla pochwycenia przestępcy, ci ludzie mają prawo zabić natychmiast, tych gwałcicieli pokoju i porządku, jeżeli nie złożą broni, i nie poddadzą się niezwłocznie.

Art. 22. Jeśli by kto ułatwił w jakikolwiekby sposób ucieczkę winowajcy ściganego przez władzę, poniesie takąż samą karę, jak ten, którego uchronił przed pomstą prawa.

Art. 23. Ludzie wyprawieni przez władzę, powinni baczyć pilnie, aby nie zabić niewinnego; albowiem w takim razie, byłiby wystawieni na odpowiedzialność przed sądem, za krew niewinnie przelaną.

Art. 24. Aby zachować z krajami ościennemi pokój i spokojność, konieczną dla wspólnego interesu i dla dobra naszego państwa, zakazują się wszelkie nadużycia jakiegokolwiek rodzaju, jak kradzież i morderstwo, ale tylko w czasach pokoju.

kach. Jedną z pierwszych czynności konsula francuzkiego, pana Hegnard, było skłonienie do rozejmu pomiędzy

Art. 25. Za wszelkie podobne przekroczenia w państwach ościennych, Czarnogórcy i Berdyanie, będą karani, jak gdyby je popełnili przeciwko własnym braciom Czarnogórcom.

Art. 26. W czasach pokoju lub rozejmu (bessa) z ziemią turecką, dotykającą naszego kraju, morderstwo, kradzież, czeta (zemsta) i wszelkie bezprawia zakazane są ściśle; w takim razie łup oddany będzie właścicielowi a winny odniesie karę.

Art. 27. Aby zachować pokój i zgodę pomiędzy ludem, i aby krew nie była wewnątrz przelewana, każdy Czarnogórzec i Berdyanin, któryby bez powodu lub konieczności, zadał śmierć bratu swemu Czarnogórcy lub Berdyanowi, nie może się okupić żadną summą, ale będzie njęty i rozstrzelany.

Art. 28. Gdyby winny ratował się ucieczką, część jego własnego majątku będzie zajęta, sprzedana, a pieniądze zabrane do kassy narodowej tytułem kary.

Art. 29. Ten przestępny morderca i nieprzyjaciel, nie może już nigdy ukazać się w naszym państwie. Gdyby jakikolwiek Czarnogórzec przyjął lub bronił podobnego zbrodniarza, ukrył go a nie uwięził, skoro się dowie o jego zbrodni, będzie natychmiast ścigany przez prawo, zarówno jak sam zbrodniarz: albowiem działając tak, okazuje się jego współnikiem i obrońcą. W ten sposób przestępcy nie znajdując nikogo ktoby ich bronił, nie będą mieli odwagi popełniać przestępstw i zbrodni, a ich obrońcy nie będą ich przechowywać, wiedząc że powinni odpowiadać za nich.

Art. 30. Pozwolone jest każdemu Czarnogórcy lub Berdyanowi zabić każdego zbrodniarza lub jego obrońcę, w miejscu gdzie go napotka, jak żeby ten zabił jego własnego brata: tym sposobem każdy czuwać będzie nad bezpieczeństwem drugiego, ale niewinny nie powinien nigdy przypłacać za winnego.

Art. 31. Gdyby Czarnogórzec lub Berdyanin zranił drugiego w sprzeczce, suzyą lub kindżalem, będzie natychmiast oddany w ręce sprawiedliwości, a ta naprzód wyświeci sprzeczkę, i dojdzie kto był promotorem, i jaki powód skłonił go do bójki, i do podniesienia oręża przeciwko bratu Czarnogórcy. Potóm, znając całą sprawę i ważność popełnionego przestępstwa, przystąpi się do sądu, i do zbadania rany, śledząc przytém pilnie winy jednej jak i drugiej strony, aby ukarać przestępnego bądź więzieniem, bądź karą pieniężną, według tego jak sprawiedliwość uzna za słuszną.

Art. 32. Jeżeliby Czarnogórzec lub Berdyanin, uderzył niewinnego, czy to bronią czy kijem, dla igraszki, lub dla okazania odwagi, lubo nie ma odwagi tam, gdzie nie ma potrzeby ani powodu; rana jaką zada, równie jak kara którą ma zapłacić, będzie ocenioną podwójnie.

Czarnogórą i Albanią. Rady oczywiście bezinteresowne konsula, musiały przeważnie wpłynąć tak na księcia, jak

Art. 33. Jeśliby Czarnogórzec lub Berdyanin, ranił z własnej woli drugiego, tak, żeby tamten okaleczał bądź na nogę, bądź na rękę, skazany będzie na karę 100 talarów, a na 50, jeżeli to uczynił mimowoli. Jeżeli mu rozbije głowę lub wybije oko, zapłaci 60 talarów; jeżeli to uczynił niechcący 30. Leki w obudwu wypadkach zapłacone będą przez winnego.

Art. 34. Jeżeli kto uderzy bez powodu, brata swego Czarnogórca, bądź nogą, bądź fajką, zapłaci kary 50 cekinów złotych; ale jeżeli uderzony, zabije na miejscu tego kto go znieważył, ten ostatni zabity będzie prawnie, i nie może nikt poszukiwać zapłaty ani zadościć uczynienia, jak gdyby winowajca złapany był na kradzieży, lub na morderstwie.

Art. 35. Jeżeli jednak pobity, zabije tego kto go pokrzywdził, w jakiś czas po zajściu, na przykład w dzień lub we dwa dni, ukarany będzie jako morderca.

Art. 36. Gdyby się zdarzyło że Czarnogórca, chcąc ranić drugiego, był sam od niego ranionym w chwili gdy tamten widział się zagrożony, nie może się tém tłumaczyć; albowiem kto chciał uderzyć a nie mógł uczynić tego, jest równie winien, jak gdyby popełnił to przestępstwo. bo gdyby mógł, byłby to uczynił niezawodnie.

Art. 37. Ponieważ może się zdarzyć, że broń Czarnogórca sama wystrzeli, a on mimowolnie zabije lub zrani jednego z braci swoich Czarnogórców (jak się to wielokrotnie zdarzyło), trzeba w takim razie, aby sprawiedliwość załatwiła tę sprawę; dlatego jeżeli pokrzywdzony ranny jest lekko, koszt leczenia poniesione będą przez właściciela broni; ale jeżeli postrada albo oko, albo nogę lub rękę, w takim razie sąd postąpi według paragrafu 33.

Art. 38. Jeżeli broniąc własnego życia i wezwawszy napastnika, aby się usunął i dał mu pokój, napadnięty zabije go, nie może być poszukiwany pod żadnym pozorem, gdy powiedziane było wyżej, że można zabić podobnego napastnika, nie odpowiadając w obec sprawiedliwości.

Art. 39. Czarnogórcy i Berdyanie mają zwyczaj wendetty, nie tylko przeciw zabójcy i winnym, ale jeszcze przeciw jego braciom lub niewinnym krewnym. Taka wendetta zakazuje się ściśle, a kto zabije niewinnego, skazany będzie na śmierć. Sam tylko zabójca, który będzie ścigany przez sprawiedliwość, może być zabity; nie wolno jest uciskać, w żaden sposób jego brata ani innych krewnych, którzy nie popełnili żadnej winy; lecz zabójca a nikt inny, przyplaci zbrodnię głową.

Art. 40. Pojedynki mogą mieć miejsce, ale świadkowie nie powinni brać w nich udziału, a szczególnież nie wolno przywoływać w pomoc ludności. Ci którzyby służyli za świadków lub szli w pomoc walczącym, skazani będą na 100 talarów kary.

na urzędników tureckich. We wszystkich sprawach konsul stawał jako urzędowy pośrednik pomiędzy księciem

Art. 41. Gdyby przez złość, Czarnogórzec lub Berdyanin, podpalił dom innego Czarnogórcza lub Berdyana, strata jaka ztąd wyniknie, będzie nagrodzona z majątku winnego, który nadto, poniesie karę śmierci. Wolno także temu, kto się widzi zagrożony ogniem, zabić podpalacza.

Art. 42. Jeżeli który Czarnogórzec lub Berdyanin, zabije konia, wołu, lub jakie inne zwierzę, w chwili kiedy mu robi szkodę w polu albo w inném miejscu, skazany będzie na karę 10 talarów, wypłaconych do kassy narodowej, a oprócz tego zapłaci szkodę zrzadzoną właścicielowi zwierzęcia. Nie wolno bowiem nikomu wymierzać sobie samemu sprawiedliwości, ponieważ są trybunały, aby sądziły i kazały wynagradzać sprawioną szkodę; psa tylko można zabić, jeżeli się urwał z łańcucha i sprawia komu szkodę.

Art. 43. Jeżeli Czarnogórzec lub Berdyanin zepsuje przypadkiem fuzję, pistolet, lub kindżał jednego z braci Czarnogórców lub Berdyanów, ten kto to uczyni, zapłaci trzecią część wartości zepsutej broni, a dwie trzecie części przypadną na właściciela.

Art. 44. Gdyby kto pożyczył broń, i zepsuł ją przypadkiem, wróci dwie trzecie części jej wartości właścicielowi.

Art. 45. Ten kto w naszym państwie od dziś dnia, zechce sprzedawać ziemię, domy, lasy i inne nieruchomości, powinien na-przód w obec świadków, zapytać krewnych swoich czy chcą lub mogą je kupić: jeżeli krewni odmówią, powinien zapytać o to sąsiadów; jeżeli ci także odmówią, wtedy może z całą swobodą, sprzedać komu zechce, swoją wieś albo swoją nahia. Wszelako kontrakt spisany w obec trzech świadków, winien zastrzedz jako zapytywał krewnych i sąsiadów, czy nie kupią jego własności, i jako ci odmówili. Pisarz powinien następnie podpisać swoje imię i nazwisko, i położyć datę, aby wiadano jasno kiedy i przez kogo, kontrakt był napisany, w obec jakich świadków, z jakiego są okręgu, czy podpisali własnoręcznie, czy położyli krzyżyk; wszystkie te formalności, mają być dopełnione, pod karą unieważnienia sprzedaży.

Art. 46. Krewni lub sąsiedzi, powinni kupować nieruchomości, po cenie przedstawionej przez drugich, a nie po takiej jaką im się podoba ułożyć.

Art. 47. Synowie nie mogą odłączyć się od ojców, jedno tylko z wolą tych ostatnich; inaczéj rozdział majątku nie może mieć miejsca dopóki ojciec żyje.

Art. 48. Ojciec może według upodobania rozdzielić między synów majątek, jakiego się dorobił, może zostawić jednemu więcej niżli drugiemu, każdemu bowiem wolno rozporządzać własnością według woli.

a baszami. Tym sposobem powziął dokładną znajomość potrzeb i praw Czarnogóry, a przekonany że układ Porty

Art. 49. Każdy jest panem swego majątku, może nim rozporządzać jak rozumie, i dać go nawet obcemu, mocą testamentu lub za życia. Takie rozporządzenia są nienaruszone.

Art. 50. Po śmierci ojca, jeżeli nie rozporządził za życia w inny sposób, majątek jego dzieli się na równe części pomiędzy dzieci. Jeżeli matka żyje, ma prawo używać męzowskiego działu podczas życia. Po jej śmierci, majątek dzieli się między dzieci, jeżeli są pełnoletni, inaczej trzeba czekać z podziałem aby doszli wymaganych lat; w takim razie majątek oddany jest pod dozór kuratora, człowieka znaniej prawości, dopóki dzieci nie dojdą lat dwudziestu.

Art. 51. Kiedy dziewczyna idzie za mąż, nie ma prawa według zwyczaju krajowego, do żadnej części ojcowskiego majątku, oprócz posagu, jaki jej krewni przeznaczają zwykłym obyczajem.

Art. 52. Wdowa, która przez niejaki czas pozostaje bez męża, jeżeli nie ma dzieci, używa dopóki nie wejdzie w nowe związki, całej części majątku przypadającego na zeszłego jej męża. Jeżeli idzie powtórnie za mąż, otrzymuje rocznego dochodu 10 talarów; Jeżeli ma dzieci, po pięć cekinów za każdego syna, po dwa za każdą córkę. Ma się rozumieć, że wdowa odbiera ten dochód tak za czas jaki przeżyła z mężem, jak za ten który przeżyła w jego domu.

Art. 53. Jeżeli ojciec pozostaje bez potomstwa męzkiego, i jeśli ma jedną lub kilka córek, wtedy puścizna ojca i naddziadów, ma być między nie podzielona; broń tylko oddana będzie najbliższemu krewnym, i to w razie jeżeli ojciec inaczej nie postanowi.

Art. 54. Jeżeli wyżej pomieniony ojciec, miał siostry zamężne lub nie, te odbiorą jedną trzecią część, a córkom przypada reszta majątku.

Art. 55. Jeżeli młoda dziewczyna, pozostaje sama bez brata, dziedziczy cały majątek ojcowski, tak ruchomy jak nieruchomy.

Art. 56. Jeżeli młoda dziewczyna idąc za mąż, wnosi w posagu jaki majątek, i jeśli umiera bezdzietnie, wszystko dzieli się pomiędzy jej braci; a gdy tych nie ma, pomiędzy siostry; nakoniec jeśli siostr nie ma, pomiędzy najbliższych krewnych.

Art. 57. Gdyby została puścizna bez dziedziców w prostej linii, dziedziczą ją najbliżsi krewni. Gdyby tych brakło, wszystko wpływa do kasy narodowej.

Art. 58. Może się zdarzyć, iż syn nie szanuje ojca i matki, i sprawia im zgryzoty. W takim razie poraż pierwszy będzie skazany na karę pieniężną. Jeżeli znów potem nie chce im być posłusznym, ani ich szanować jak należy, wtrącony będzie do więzienia i odbierze chłostę cielesną. To powtórzy się dwa razy z kolei; ale za trzecim razem ojciec może wypędzić go z domu.

z księciem Danielem, był koniecznie przedwstępny krok do zupełnego uspokojenia, i porządnego uorganizowania.

Art. 59. Ponieważ we wszystkich cesarstwach i królestwach, prawo naznacza podatki, które mają być wypłacane, aby dostarczyć na potrzeby rządu, sprawiedliwości i milicyi, aby zaopatrzyć się w proch i kule, rzeczy niezbędne nam potrzebne, i nakoniec aby prowadzić budowę dróg i innych przedmiotów pożytecznych mieszkańcom, przeto tak dziś jak zawsze, każdy Czarnogórzec i Berdyanin powinien opłacać podatki, które będą zbierane przez naczelników różnych miejsc, i składane w czasie naznaczonym do kassy narodowej.

Art. 60. Ktokolwiek opierać się będzie wypłacie podatku, ustanowionego dla ogólnego dobra, odniesie karę w taki sam sposób, jak zdrajca własnej ojczyzny.

Art. 61. Gdyby ktoś zatajał dobra ziemskie lub inne uległe podatkowi, naczelnik miejscowy może zająć dla siebie i towarzyszków swoich, tytułem kary, dobra których nie wyjawiono.

Art. 62. Naczelnicy i starszyzna ze wsi i okręgów, mogą naznaczać kary pieniężne, aż do wysokości 20 talarów; wszelkie zaś, któreby przechodziły tę sumę, będą wnoszone do sądu wyższego, i składane do kassy narodowej.

Art. 63. Gdyby naczelnik, starszy lub sędzia, obracał inaczej kary należące do kassy narodowej, albo dochód z podatków, zapłaci za sumę wynoszącą pięć razy tyle, i zrzucony będzie z urzędu.

Art. 64. Każdy Czarnogórzec lub Berdyanin, któryby się uważał za niesłusznie dotkniętego karą lub innym wyrokiem, może zawsze apelować do sądu wyższego, który rozpozna, czy sprawa osądzoną była według przepisów kodexu; w razie gdyby tak nie było, zastosowanoby nowy kodex, a władze któreby popełniły tę niesprawiedliwość, byłyby złożone z urzędów, i skazane na karę pieniężną, według paragrafu 8.

Art. 65. Gdyby od dziś dnia jaki Czarnogórzec lub Berdyanin, ukazał się w obec sądu, z kamieniem zawiązanym na szyi, czyby był niewinnym czy nie, poniósłby chłostę cielesną.

Art. 66. Każdy kapłan naszego kraju, obowiązany jest uczęszczać do kościoła w każdą niedzielę, i utrzymywać w nim porządek, zachowywać ściśle kanony kościelne, skłaniać o ile można lud do dobrego, i uczyć go przepisów naszej świętej religii. Ten któryby nie pełnił tych obowiązków, będzie złożony z urzędu.

Art. 67. Rozwody pomiędzy mężem a żoną, tak zwyczajnie w naszym kraju, zabronione są z wyjątkiem tych, które upoważnia nasz święty kościół, pochodzące z nieprzyzwolenia, lub z winy męża albo żony.

Art. 68. Zaczawszy od dziś dnia, każdy Czarnogórzec lub Berdyanin, który się zechce żenić, powinien na trzy dni przed obrzędem, być zapytywany przez księdza miejscowego; ten niemniżej powi-

wania prowincyj tureckich, w tej stronie państwa, podał księciu myśl, aby sformułował propozycyę względem Tur-

nien się zapewnić, czy młoda dziewczyna przystaje na połączenie z tym który ją chce pojąć. Jeżeli oboje podobają się sobie, może ich połączyć ślubem; ale w razie przeciwnym, nie powinien czynić tego. Jeżeli ksiądz łączy parę, przeciw woli jednej lub drugiej strony, będzie wypędzony z naszego świętego kościoła; ponieważ jedno lub drugie z narzeczonych może zawsze odstąpić związków, zanim byli połączeni przez księdza, gdy tymczasem, po dopełnionym akcie małżeńskim, nie mogą już być rozłączeni, chyba przez śmierć, lub powody wskazane w paragrafie 67.

Art. 69. Ten ktoby pojął niewiastę za życia jej męża, lub porwał dziewczynę, nie przyrzeczoną mu przez ojca ani matkę, a w braku tych przez najbliższych krewnych, jak tego wymaga nasza święta religia wschodnia, będzie ścigany jako złoczyńca i wydzieracz cudzych dzieci; nie będzie mu już dozwolono mieszkać w naszym kraju: majątek jego będzie zajęty i rozdzielony, jak majątek tego, który dobrowolnie zabija człowieka.

Art. 70. Jeśliby młoda dziewczyna z własnego popędu i bez wiedzy rodziców, połączyła się z młodym człowiekiem, prawo nie może jej nic uczynić, gdyż oboje byliby połączeni z miłości.

Art. 71. Jeżeli Czarnogórzec lub Berdyanin uwiedzie niewiastę lub dziewczynę, i nie chce jej zaślubić, zapłaci dziecku 130 talarów, za które można je będzie utrzymywać, a gdy to dojdzie lat wymaganych, otrzyma takż sam dział, jak inni synowie prawi. Jeżeli ojciec zabierze dziecię, nie będzie nic płacił. Dziewczyna albo wdowa nie ma prawa do żadnego wynagrodzenia. Jeżeli mężczyzna jest żonatym, zapłaci 130 talarów kary, i osadzony będzie w więzieniu na miesiący sześć, o chlebie i wodzie, a nieinaczéj.

Art. 72. Gdyby się zdarzyło Czarnogórcy lub Berdyanowi żeby żona złamała mu wiarę, i gdyby ją złapał na uczynku, wolno mu zabić żonę i uwodziciela. Jeżeli kobieta ucieknie, nie wolno jej żyć w naszym państwie.

Art. 73. Jeżeli kobieta targnie się w jakikolwiek sposób na życie męża i jeżeli przyprawi go o śmierć, odniesie wyrok śmierci jak każdy morderca, ale nie zginie od żadnej broni, albowiem broń jest dla tych którzy ją noszą i umieją się bronić.

Art. 74. Gdyby się zdarzyło, że młoda dziewczyna, wdowa lub inna niewiasta, dla pokrycia hańby, zgładziłaby własne dziecię, odniosłaby za to wyrok śmierci.

Art. 75. Jeżeli jest nienawiść lub złe pożycie pomiędzy mężem a żoną, i jeśli mąż nie chce żyć z małżonką swoją, mogą się rozłączyć, ale nie zrywać małżeństwa, a mąż powinien łożyć na potrzeby żony. Ani on, ani ona, nie mogą jednak zawierać nowych związków.

cyi, prosząc wielkie mocarstwa do wzięcia ich na uwagę, i poparcia ich w Konstantynopolu. Jakkolwiek wydawa-

Art. 76. Jeżeli złodziej złapany zostanie na uczynku, będzie za trzecim razem po ogłoszeniu tego kodexu skazany na śmierć.

Art. 77. Jeżeli Czarnogórzec lub Berdyanin zabije złodzieja w chwili gdy ten popełnia zbrodnię, odbierze nagrody 20 talarów; wszelako każdy powinien się strzedz, aby nie zabić niewinnego, gdyż w takim razie odpowie przed sądem jako zabójca.

Art. 78. Jeżeli kradzież była popełnioną przed ogłoszeniem tego kodexu, winowajca może zaspokoić skradzionego pieniędzmi; ale za kradzieże popełnione po ogłoszeniu, każdy złodziej odbierze chłostę, stosownie do rzeczy skradzionej; naprzykład: za skradzenie broni, sto kijów; za wolu lub za konia, pięćdziesiąt; za kradnienie w domu lub inną drobną kradzież, aż do barana, dwadzieścia. Wyłączone są od tego dzieci, któreby ukradły jaki przedmiot w domu, równie jak ludzie niedołężni.

Art. 79. Ktoby kradł w kościele, byłby karany śmiercią.

Art. 80. Ktoby kradł amunicyje rządowe, chociażby po raz pierwszy, byłby karany śmiercią. Tak samo byłoby z temi, którzy bądź otwarcie, bądź inaczéj, wynosiliby z kraju ładunki wojenne.

Art. 81. Małe szkody zrządzone przez zwierzęta, czy to w ziarne, w sianie, w winnicach, ogrodach lub czém inném, przeciwko woli właściciela, będą oszacowane przez naczelników i sędziów wiejskich lub okręgowych, którzy zmuszą właściciela zwierząt, do wypłacenia ich niezwłocznie, ale ten kto z własnej woli wyrządzi takie szkody, karany będzie według paragrafu 43.

Art. 82. Jeżeli złodziej zabity jest w chwili kiedy popełnia kradzież, nie ma za zabójstwo żadnej kary, ponieważ uznaném było, że każdemu wolno do niego strzelać jak do zabójcy.

Art. 83. Targi powinny odbywać się spokojnie, aby każdy mógł zajmować się na nich własnym interesem; każdy więc kto zamąci porządek, skazany będzie na więzienie i zapłaci 20 talarów kary.

Art. 84. Ktokolwiek dopuści się hałasu, kłótni lub innej jakiej nieprzyzwoitości przed kościołem, będzie osadzony w więzieniu i zapłaci 25 talarów kary.

Art. 85. Potwarz surowo będzie karana; a żadna skarga sądzoną być nie może, dopóki nie będzie poświadczona przez jednego lub kilku uczciwych ludzi, nieposzlakowanego charakteru. Jeżeli świadkowie byli kiedykolwiek skazani przez sąd, nie mogą być przyjęci, i czekać należy na innych. Jeżeli oskarżyciel dowieść nie może faktów, które stawia przeciwko swemu przeciwnikowi, będzie karany w taki sam sposób, w jaki chciał aby oskarżony być karany. Nakoniec jeżeli się zdarzy, iż obaj przeciwnicy znajdą czterech nieposzlakowanych świadków, temu sąd uwierzy, który dostarczy większą liczbę ludzi prawych, gotowych przysiąc za niego.

ły się z razu sprzeczne wzajemne pretensye Turków i Czarnogórców, należało się spodziewać, pomimo oświad-

Art. 86. Drugie święto patrona rodziny i upominki dawane z tej okoliczności według zwyczaju, zniesione będą na przyszłość, gdyż tym sposobem rodziny tracą mienie i ubożeją. Ktokolwiek nie posłucha tego nakazu, i trzymać się zechce tych zwyczajów, skazany będzie na więzienie, lub na dwa talarzy kary. Dostyć jest według naszego obyczaju serbskiego, uczcić świętą uroczystość rodziny, na pamiątkę chrztu naszych naddziadów.

Art. 87. Barbarzyńskie zwyczaje zachowywane przez mężczyzn i kobiety, kiedy ktoś umrze, obcinania włosów, drapania twarzy i szpecenia się na długo, zabronione są od dziś dnia, a każdy Czarnogórzec lub Berdyanin, któryby ich się trzymał, zapłaci na pierwszy raz dwa cekiny złotem kary, czy to mężczyzna, czy kobieta bez różnicy.

Art. 88. Ktoby chciał dać pieniądze na procent, powinien spisać kontrakt w obecności dwóch świadków, aby wiadano jaka summa była daną. Ten kto nie spíše kontraktu odbierając pieniądze, powinien złożyć zastaw odpowiedniej wartości; ale procent nie ma być większy nad 20 grajcarów od talara, na rok. Ktoby przekroczył taxę, będzie miał kapitał skonfiskowany, na korzyść kassy narodowej.

Art. 89. Według testamentu Piotra, który był naszym panem, każdy zbieg, stawiający stopy na naszej wolnej ziemi, będzie bezpiecznym i nikt nie ma prawa go uciskać, dopóki zachowa się spokojnie. Używając tychże samych praw, jak każdy Czarnogórzec lub Berdyanin, jeśliby popełnił zły czyn, będzie karany według niniejszego kodexu.

Art. 90. Jakkolwiek nie ma w naszym państwie, innych obcych poddanych jak Serbowie, innej religii jak jedyna religia prawowierna wschodnia, niemniej jednak, każdy może w niem żyć swobodnie i używać tychże samych przywilejów, których używają inni bracia Czarnogórcy i Berdyanie.

Art. 91. Gdyby jakie przestępstwo było popełnione przez człowieka w stanie pijaństwa, odbierze połowę kary, jakaby odebrał gdyby był zdrowym na umyśle; gdyby jednakże podobny występki popełnionym był względem osoby, którąby nienawidził, będzie karany, jakby go popełnił dobrowolnie.

Art. 92. Gdyby Czarnogórzec lub Berdyanin ośmielił się powołać do broni i gdyby w skutek tego płynęła krew, i znalazły się trupy, byłby skazany na śmierć, a ten ktoby mu pomagał, na 18 talarów kary. Gdyby jednakże nie wyniknęły ztąd żadne smutne następstwa, pierwszy zapłaciłby tylko 20 talarów kary.

Art. 93. Skazani na więzienie, będą użyci do roboty dróg i do wszelkich innych prac zatwierdzonych przez władzę.

czenia Ali-Baszy na kongresie paryzkim (1), że przez dyskusyą, przyjdzie się wreszcie do porozumienia.

Wszystko co było powyżej wystawione w 93 artykułach, zostało dziś, w dzień wielkiego męczennika i tryumfatora świętego Jerzego, postanowione, wraz z naczelnikami narodu zebranymi w stolicy Cetynie. W skutek tego potwierdzamy i zaprzysiegamy na krzyż święty i Ewangelią, jako ten kodex zachowany będzie, we wszystkich przepisach swoich i jako sędziowie będą sądzić według niego. Niech ten kto by zacząwszy od dziś dnia, nie poddał się tym prawom, przeklęty będzie na wieki jako przeciwnik i nieprzyjaciel naszej ojczyzny.

Cetynia, 23 kwietnia 1855 roku.

Książę, *Daniel Petrowicz*.

Sekretarz, *D. Medakowicz*.

(1) Kongres paryzki.

Protokół XIV. Posiedzenie 25 marca 1856 roku.

Hrabia Buol mniema, że byłoby pożytecznie z powodu różnych punktów jakimi się kongres zajmował, otrzymać od pełnomocników rosyjskich w przedmiocie Czarnogóry zapewnienia, których prawdopodobnie skłonni są udzielić. Dodaje że okoliczności odnoszące się do rozmaitych epok, mogą dać do myślenia, że Rosya chciała wywierać w tej prowincyi działalność odpowiednią tej jaką jej przyznawano w prowincyach naddunajskich i że pełnomocnicy mogliby jednym oświadczeniem zapisaniem w protokule, znieść wszelkie wątpliwości w tym względzie.

Pełnomocnicy rosyjscy odpowiedzieli, że nie było wzmianki o Czarnogórze, ani w dokumentach które wyszły z konferencyi wiedeńskich, ani w aktach które poprzedziły zebranie kongresu; że jednak nie wahają się z oświadczeniem, skoro są o to wezwani, że ich rząd nie utrzymuje z Czarnogórą innych związków, oprócz tych jakie pozostają ze współżycia Czarnogórców dla Rosyi i z życzliwych usposobień Rosyi dla tych Czarnogórców.

To oświadczenie uznane było za dostateczne.

Protokół XV. Posiedzenie z 26 marca 1856 roku.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, pp. pełnomocnicy austriaccy, angielscy i turecki, oświadczyli jako uznają tłumaczenie dane przez pp. pełnomocników rosyjskich, w przedmiocie Czarnogóry, jako zapewniające dostatecznie, że Rosya nie utrzymuje z tą prowincyą stosunków naznaczonych wyłącznym charakterem politycznym.

Protestacya uczyniona do państw podpisujących traktat paryzki.

Excellencyo!

Na konferencyach paryzkich, w obec pełnomocników wszystkich państw, Aly basza wniósł, że Porta uważa Czarnogórę za jedną

Czarnogóra przynosząc dowody historyczne, opierając się na bezustannych zaczepkach tureckich, świadczących o stałym i zwyciężkim jój oporze, domagała się od Porty uznania jój niepodległości, zakreslenia granic, nie wyłączając kilku okręgów spornych, i żądała ustąpienia wąskiego pasa ziemi, który jedynie dzieli ją od Adryatyku od strony Spitzu.

Kolejne rządy Czarnogóry, prawnie dziedziczące władzę po sobie, zaprowadzone były bez interwencji Turków. Czarnogóra, granicząca niegdyś z posiadłościami Wenecyi, dziś z Austryą, nie była nigdy wcielona do Turcyi. Kilkakrotne zbrojne napady, które przebiegły kraj, nie narzuciły mu nigdy trwałych rządów; niepodobna też było stawiać, przeciw niezaprzeczonym prawom ludu do niepodległości, chwilowej przewagi nieprzyjaciela. Jakież naród nie znajdzie w rocznikach swoich równie nieszczęśliwej epoki? Sułtan mógł się zwać panem Czarnogóry, jak król Piemontu tytułował się królem Cypru i Jerozolimy.

Rozgraniczenie było rychłym następstwem uznania niepodległości. Książę dawał uczuć, że Turcya ustępując ziemi, o którą spory toczyły się oddawna, poświęcała wątpliwe prawa, a za to dozwalała osiedlić się stale na roli, ludności wojennej, odbierając jój pozór i chęć do coraz nowych walk, które znajdowały zawsze odbicie w trzech wielkich prowincjach: Hercegowinie, Bośni, i Albanii i poruszyły burzliwe umysły tych ludów. Dowodził także, iż przystęp do Adryatyku, na dwumilowej przestrzeni, nie może uczynić Czarnogóry potęgą morską, ale zwróci do handlu, właściwego ich usposobieniu, Czarnogórców; że to szersze zakreslenie granic, obejmuje tylko ludność ple-

ze swoich prowincyj. To twierdzenie nie da się niczem dowieść. Czarnogórcy mieliby raczej prawo domagać się połowy Albanii i całej Hercegowiny, ponieważ moi poprzednicy, niepodlegli książęta Czarnogóry, książęta Zety posiadali niegdyś te ziemie, gdy tymczasem Turcy nie posiadali nigdy Czarnogóry.

Proszę Waszą Exellencyą, o zapisanie téj protestacyi.

Książę Czarnogóry i Berda,
Daniel Petrowicz Niegousch,
Propria manu.

mienia serbskiego i religii chrześcijańskiej, a następstwem jego polityczném będzie uchronienie Czarnogóry od wszelkich obcych wpływów, tworząc jęj byt niepodległy i łatwy; że te nowe posiadłości, położone w równinach a tém samém nie zdolne oprzeć się napaści, będą dla samej Turcyi rękojmią stałego przymierza Czarnogóry.

Turcyja stawiała przeciw danym dowodom niepodległości chwilowe posiadanie kraju, i milczenie traktatów, które tłumaczyła jako niezaprzeczone uznanie jęj pretensyi do władzy. Wskutek tego, nie okazując wielkiej chęci do zawarcia przymierza z Czarnogórą, wymagała aby książę wykonał nasamprzód akt hołdu, i pod tym warunkiem, nie skłaniała się jeszcze do żądanego rozszerzenia granic, ofiarowała tylko Czarnogórcóm, którzyby chcieli zostać rajasami, niejaką nagrodę za emigracyą; zapewniając im w posiadłościach tureckich pewien obszar ziemi, przez trzydzieści lat wolny od wszelkich podatków. Książę zostawszy urzędnikiem tureckim pobierałby roczną płacę. Stawiając w układach warunki tak trudne do przyjęcia, Porta zdawała się oświadczać, iż nie rozumie żadnej zmiany w dawnym stanie rzeczy, i opuściła przez to wyborną sposobność, przywiązania do siebie tych Słowian. Czarnogóra wchodząc w systemat Turcyi, stać się mogła wbrew wszystkiemu, wiedziona daleką nadzieją równie jak obecnym wzrostem, któryby jęj był zapewniony, wierną i potężną nadgraniczną strażnicą. Pociągnęłaby za sobą znakomitą część Serbów. Niejakie zręczne ustępstwa, niejakie rzeczywiste polepszenie w losie chrześcian z sąsiednich okolic, byłoby ich zmieniło, równie jak Czarnogórców, w żołnierzy wiernych cesarstwu. Wciągnięcie Czarnogóry w własną sprawę, przyjęcie jęj nawet, jako punktu ciężenia dla Serbów, aby ich uchronić od potężnego wpływu państw obcych, była to polityka zbyt oddalona, dla krótkowidzących Turków: Porta wołała nie czynić.

Później, podczas podróży księcia do Paryża, gdzie był świetnie przyjęty, Turcyja czyniła niesłychane trudności i zwłoki odpowiadając na żądanie prostego rozgraniczenia. Domagała się tego Francya, Anglia i Austria, wiedzione uczuciem ludzkości, aby położyć raz koniec

krwawym walkom na granicy tureckiej. Było rzeczą widoczną, że kwestya turecko-czarnogórska nie mogła pozostać na drodze spokojnych układów. Zaburzenia w Hercegowinie stały się powodem nowego urwania.

Na początku roku 1857, niewątpliwe znaki powstania, okazały się pomiędzy ludnością chrześcijańską w Bośni. Przyrzeczenia dane w hattı humajane zostały niedopełnione, wymagania miejscowych bejów i poborców, zwiększały się po wypadkach pomyślnych wojny wschodniej, w skutek rozbudzenia fanatyzmu muzułmańskiego i nowych potrzeb rządu. Prośba mieszkańców Bośni przedstawiona księciu Callimaki posłowi Porty w Wiedniu, świadczy o tém wymownie.

Takież poruszenia, z powodu daniny trzeciego grosza, równie się szerzyły w Hercegowinie. W téj prowincyi, inny powód niezadowolenia, gwałty stojących garnizonem Baszi-buzuków, przyczyniły się potężnie do wzburzenia ludności (1). Powstanie wybuchło szczególniej

(1) Skarga zaniesiona do konsulów, przez mieszkańców Hercegowiny 1858 roku.

Dajemy znać, my nieszczęśliwi mieszkańcy Drobniaku, Piwa i Chalansi, że szanowny Krani-basza pisał do nas, abyśmy się udali do niego; uczynilibyśmy to chętnie, ale nie śmiemy, lękamy się bowiem aby Turcy miejscowi, nie rzucili się na nas jak przybędziemy; boimy się aby sam basza, nie wtrącił nas do więzienia.

Jeżeli biedni chrześcijanie podnieśli oręż, uczynili to w skutek ucisku i zdzierstwa, przeklętych i niegodziwych Turków, którzy nam zabrali i zjedli wszystko co posiadamy, znieważyli nasze kościoły, zdeptali naszą religią, a co więcej pogwałcili nasze żony i siostry, tak że musimy chrzcić ich pomiot, który nasze żony i siostry na świat wydają. Wszystko to prawda, Turcy uczynili to chrześcianom, a szczególnie nam mieszkańcom Drobniaku i Piwa, którzy musieliśmy mieścić bandy tureckie w naszych domach. Odkąd Omer basza wszedł do Bośni i do Hercegowiny, my nieszczęśliwe rajasy, nie podjęliśmy oręża, przeciw naszemu łaskawemu sułtanowi, świadczymy się Bogiem, ale przeciw niegodziwym nieprzyjaciółom sułtana i naszym, którzy nie słuchają sułtana, i nie działają według jego rozkazów. Należymy do Boga i do sułtana, ale niech usuną tych niegodziwców z pomiędzy nas. Dowiedzieliśmy się właśnie, że nasz wielki sułtan wysyła wojska przeciwko nam, jednakże nie mamy sobie nic do wyrzucenia przeciwko sułtanowi; skarżemy się tylko na niegodziwców, a nieszczęściem sułtan skłania ucha ku nim, i wspiera ich, i dla tego to przysyła wojska przeciw nam.

w okręgach, sąsiadujących z Czarnogórą, gdzie chrześcijanie mogli się oprzeć na tych nieprześlągniętych wrogach Turków.

Następujący wypadek okazuje dobrze cały urok, jaki książę Daniel wywierał na ludy chrześcijańskie, sąsiednie Czarnogórze. W połowie roku 1857, Turcy zajęli kilka wsi w Hercegowinie, i wypędzili z nich chrześcijan; tegoż samego wieczora oddział żołnierzy wszedł do domu chrześcijańskiego, przyniósłszy z sobą żywność i wódkę. Przy blasku ogniska, Turcy spostrzegli w kącie człowieka ranego i jakby uspiętego. „Kto jesteś? zawołali, z kąd się tu wzięłeś?” Ranny zerwał się jednym skokiem i odrzekł dumnie: „Jestem Łuka Wukałowicz z Kruszwicy.” Poczem porywając butelkę wódki zawołał: „Piję za zdrowie prześwieconego Daniela, księcia czarnogórskiego; niech żyje długie lata, by pomścił nasze krzywdy.” Zanim Turcy,

Sułtan nie potrzebuje przysyłać wojsk; niechaj usunie tych niegodziwców z pomiędzy nas, a należeć będziemy do Boga i sułtana. Świadczymy się Bogiem, że jeżeli łaskawy sułtan, nie usunie z pośród nas niegodziwców i nie użyje nam tego co się słusznie należy, gotowi jesteśmy umrzeć do ostatniego, i potopić się ze wszystkim co do nas należy. Ale kładziemy ufność w Bogu i w naszym łaskawym sułtanie i w państwach europejskich, które nie zechcą poddać pod miecz niegodziwców tureckich, biednych nieszczęśliwych chrześcijan; one nam udzielą wsparcia i opieki. Nie śmiemy udać się do baszy, dopóki nam nie powiecie, aby tak uczynić i dopóki wy albo basza, nie przysłecie do nas ludzi zaufania. albowiem Turcy pomordują nas, jeżeli nie pójdziemy do baszy. Powiedziano nam że Kiani-basza przybył aby pełnić wolę sułtana i że basza nasz ojciec, sprawiedliwy jest i dobry; jednakże boimy się, gdyż Turcy mogą go oszukać, a wiemy że kiedy nieszczęśliwi chrześcijanie poddają się, przecinają im głowę na dwoje i jedną połowę wrzucają do więzienia, aby na nią nałożyć okup. Ale w Imię Boga i przez miłość imienia chrześcijańskiego, wspierajcie nas, możecie to uczynić, a spodziewamy się że i zechcecie, bo gdybyśmy podnieśli oręż na sułtana, nie moglibyście udzielić nam pomocy, ani nawet obrócić na nas oczu. Ale my powstaliśmy przeciwko rozbójnikom i złoczyńcom, którzy nienawidzą nas tém bardziej, że kładziemy ufność w Bogu i w naszym wielkim panu, i że macie słuszne powody, do udzielenia wsparcia jakiego żądamy.

Podpisujemy się, biedni i nieszczęśliwi rajasy, oczekując waszej odpowiedzi.

osłupieni taką zuchwałością, pochwycili za oręż, Łuka Wukałowicz wybiegł za drzwi, i znikł w ciemności nocnej.

Tak trudne położenie nie uszło uwagi księcia Daniela. Od roku przeszło prowadził on z Portą układ o rozgraniczenie, o którym mówiliśmy powyżej, a który byłby położył koniec, bezustannym nadgranicznym utarczkom. Rządy wielkich mocarstw popierały te zgodne chęci, ale dywan do tej pory, jeżeli nie odrzucał, to przynajmniej usuwał na bok wszelkie domagania, czynione w tym przedmiocie. Uważano w Konstantynopolu uporczywie Czarnogórę, jako zbuntowaną prowincją turecką, i sądzono, że nadeszła właściwa pora, aby rozstrzygnąć rzecz orężem: powstanie chrześcian w Hercegowinie, dozwalało wyprowadzić liczne wojska na granicę, a potem uderzyć znienacka na Czarnogórę.

Niecierpliwość muzułmanów albańskich zwichnęła te zamiary. Forteca Spuga otrzymała na początku stycznia 1858 roku, nową załogę baszi buzuków: przyciągnęli oni na słowo popa nazwiskiem Radosława, i zabili go. Głowę wbili na pał, ukazali z murów fortocy tureckiej, i bili z dział na salwę. Czarnogórcy poprzysięgli pomścić to morderstwo. Napróżno konsul Skutary, stawał między Czarnogórcami a Turkami. O ile ci ostatni podburzeni przez imanów, pragnęli zaczepki, o tyle chrześcianie czuli własną hańbę, gdyby morderstwo ich kapłana niepomieszczonem zostało. Medilizy, czyli rady municypalne miast muzułmańskich w Albanii, podlegały także do zerwania, lękały się bowiem, aby wrazie gdyby wojna chybiła, nie użyto na ich rozbrojenie wojsk tureckich; muzułmańscy mieszkańcy tych miast, wyruszyli więc 28 stycznia, i uderzyli z pomocą wojsk regularnych pod dowództwem generała tureckiego Ali-Baszy, na najbliższą ziemię czarnogórską; 29 zajęli trzody z Piperi i uprowadzili je, podczas kiedy Ali-Basza zatrzymał pasterzy czarnogórskich.

Książę oznajmiając te napaści tureckie, napaści wspierane przez regularną siłę zbrojną, oświadczył 13 lutego, iż uważa zawieszenie broni jako zerwane, i odtąd z całą swobodą przedsięwzięć środki potrzebne do zabezpieczenia własnych granic.

Podczas gdy utarczki rozpoczynały się w ten sposób na południu Czarnogóry, to jest w Albanii, regularne wojska tureckie na północy to jest od strony Hercegowiny, zbierały się na granicach. Nie dosyć silne do ataku w kraju słowiańskim, chrześcijańskim, szczerze przychylnym Czarnogórcom, poprzestały na zajęciu pozycji strategicznych.

W Sutorina, wązki pas ziemi tureckiej, posuwa się w zatokę austriacką Cattaro. W ciągu czterech godzin, można się dostać z Sutoriny do Grahowa na ziemię czarnogórską.

Ważność tego punktu tak była widoczną, że basza dowodzący w Trebini, stanął tam sam, we 2,000 ludzi. Daremnie mieszkańcy Sutoriny wsparci przez mieszkańców Zubei, opierali się temu. Basza oczekując na wojska wyprawione z Konstantynopola, stanął obozem pod Trebinia, o trzy godziny od morza. Nie mógł być odcięty od niego, gdyż pas ziemi Sutorina, graniczył z obu stron z Austryą, podówczas zupełnie sprzyjającą Turcyi.

Książę Daniel, uwolniony z przeszkód, przez napaść turecką i przez swoje oświadczenie z 13 lutego, wyprawił 26 tego miesiąca, wojewodę Iwonę Radowicza w 800 Czarnogórców, aby się połączyli z pokoleniami chrześcian z Zubei i Kruszewicy, oraz aby zmusili baszę z Trebini do opuszczenia Sutoriny; powiodło im się wybornie: Turcy atakowani trzy dni z rzędu, opuścili nocą obóz i schronili się do Trebini.

Książę widział się mimowoli wciągniętym w wojnę. Cel którego pragnął tak gorąco, rozgraniczenie z Turcyą, odwlokło się tym samym. W spokojnych widokach, postanowił raz jeszcze domagać się pokoju, wysłał przeto do rządów francuzkiego, rossyjskiego, angielskiego i austriackiego, memoriał o położeniu swoim.

Tymczasem armia ottomańska wzmacniała się coraz bardziej w stronie Hercegowiny, i zaczynała grozić Czarnogórcom oblężeniem.

W pierwszych dniach kwietnia 1858 roku, Kimal Effendi komisarz Porty w sprawach Czarnogóry, Bosnii i Hercegowiny, osiadł w Mostarze. Skoro tylko książę Daniel odebrał wiadomość o jego przybyciu, wysłał na-

tychmiast do niego ludzi zaufanych, chcąc się dowiedzieć, jakie było postanowienie Porty, co do żadanego rozgraniczenia, którego domagał się od ośmnastu miesięcy w Konstantynopolu. Odpowiedziano, że książę miał najprzód uznać władzę sultana, a po takim hołdzie uległości Porta okaże się łaskawą dla Czarnogóry i jej naczelnika.

Taka odpowiedź dowodziła, że odrzucano wszelkie układy, proponowane poprzednio przez Daniela i poparte przez ambasadorów w Konstantynopolu. Książę nie zrzekł się jeszcze wszelkiej nadziei pokoju, mniemał on, że roztropne i bezinteresowne rady konsulów, którzy znali stan rzeczy, i mogli wykazać korzyści, jakie Porta odniosła już w tych stronach, z blisko czteroletniego zawieszenia broni, że te rady mówię przemogą nad podżeganiem tych, którzy nakłaniali do bezowocnej wojny. Zresztą przysyłało codziennie do Cetyny zapewnienia, że Porta nie uderzy na Czarnogórę. Zebranie wojska nie miało innego celu, jak mówiono, jak tylko przywrócenie władzy rządowej w Hercegowinie i Bośni.

Tymczasem armia turecka, złożona z około 8,000 ludzi, wyruszyła 1-go maja, i przybyła do Bagnani.

Aby uniknąć wszelkiego starcia, książę Daniel, nie wysłał nawet żadnych wojsk ku granicy; okręg czarnogórski Grahowa, był zupełnie bezbronny, forteca Złumatz w głębi równiny, miała sama jedna załogę złożoną z 400 ludzi pod dowództwem senatora Piotra Filippo. Turcy 4-go maja wkroczyli na ziemię czarnogórską. Spaliwszy kilka wsi, stanęli obozem w Grahowatz, na małym wzgórzu panującym po nad równiną grahowską, od przeciwniej strony Złumatzu. Tymczasem senator Piotr Filippo napisał do dowódcy wojsk tureckich, Husseina-Dahim-Baszy przypominając mu, że ten napad na ziemię czarnogórską sprzeciwiał się przyrzeczeniom Porty; że w chwili kiedy się miała rozstrzygnąć spokojnie sprawa czarnogórska, zaczepka taka sprowadzała spór na drogę zbrojną, i składała całą odpowiedzialność na dowódcę wojsk ottomańskich. Na ten list nie było żadnej odpowiedzi, a Turcy wzmocnili się w Grahowatz. Wówczas Piotr zażądał pomocy. Książę wysłał 4,000 wojska, pod dowództwem brata swego Mirko. Lud zbrojny z prowincyi Natonska

wyruszył pierwszy, i po dwóch dniach przyspieszonego pochodu stanął wreszcie w Grahowie.

Za przybyciem wojska, wojewodowie Piotr Filippo, Iwo Radowicz, Piotr Stefanow wiceprezydent senatu, i Kersto krewny księcia, udali się naprzód, aby rozpoznać pozycję armii ottomańskiej. Silne okopy posunięte w dolinę, i osadzone armatami, zajmowały całą jej szerokość. Na północ, to jest od strony Hercegowiny, wzdłuż obozu, ciągnęła się droga do fortecy tureckiej Klobuk, położonej o cztery mile odległości. Nad tą drogą, panowała jednakże góra Bojane-Berdo, której Turcy nie zajęli; na zachód mały strumień oblewał część obozu; śpiczasty wzgórek dopełniał obrony w tej stronie. Na przodzie obozu, pasmo małych pagórków, ciągnęło się przez całą jego szerokość, na ćwierć mili około. Wszędzie, gdziekolwiek natura nie postawiła sama przeszkody, Turcy pokopali rowy, i z wyrzuconej ziemi wysypali obronne szance.

Trudno było przypuścić, aby generał Hussein opuścił tę pozycję w Grahowatz, położoną na drodze do Klobuk, z kąd mu dostarczano żywności, i aby ciasnemi i trudnemi do przebycia wąwozami, chciał zstąpić na równinę grahowską. Dla tego też, dowódcy pierwszego korpusu Czarnogórców, postanowili stanąć w pozycji i obserwować armię zaczepną. Senator Piotr Stefanow zajął Bojane-Berdo, a Piotr Filippo i Iwo Radowicz umieścili się naprzeciwko obozu tureckiego, ale w znacznej odległości od pasma pagórków. Oczekiwali oni na głównego wodza wojsk czarnogórskich Mirka. Nazajutrz Mirko przybył z zbrojnym zastępem z prowincyi Rjeka. Wojska stanęły obozem na równinie, a na drugi dzień potem, 11 maja o świcie, ruszyły w dalszy pochód.

Nagle Mirko, który wyprzedził wojsko, usłyszał strzały rotowe i armatnie w stronie Bojane-Berdo, Czarnogórcy przyspieszyli kroku, aby się połączyć z korpusem Iwona Radowicza, lecz ten opuścił obóz i zbliżył się do Turków. Kuryer wysłany przez Piotra Stefanowa, oznajmiał że dwa bataliony tureckie i oddział Baszy-Buzuków usiłowały okrążyć Bojane-Berdo, wspierając Husseina Dahim Baszę, który atakował od frontu Czarnogórców, chcąc ich wyprzeć z pozycji i opanować strumień. Piotr Stefa-

nów wzywał pomocy lub téż żądał, aby powstrzymano armię turecką, która gotowa była rzucić się nań i przygnieść go ze szczerem.

Owa to wiadomość, jak mówią spowodowała ogólną bitwę. Piotr Stefanów odparł dwa bataliony tureckie, przyprowadzając je o ciężkie straty. Zajmował on dobrą pozycją, i mógł się w niej utrzymać. Mirko powiodł do boju Czarnogórców, jedni posunęli się na strzał pistoletu, pod namioty tureckie, pod osłoną małych pagórków, gdy tymczasem drudzy, korzystając z nierównego gruntu, wyciągnęli się na małej płaszczyźnie naprzeciwko okopu, okrążając go po bokach. Inny korpus przeciął drogę do Klobuk, wypędził poczty tureckie, i cofnął się ku obozowi aby zająć go z tyłu; lecz został powstrzymany w pochodzie i zdołał tylko utrzymać się w pozycji, panującej nad drogą, przez którą nieprzyjaciół mógł się cofać.

Przez cały dzień aż do godziny dziewiątej wieczorem bitwa trwała bez przerwy. Czarnogórcy zostali panami Bojane-Berdo i strumienia. Od zeszłego dnia nie jedli nie ani pili. Silna ulewa spadła pod czas bitwy, Mirko wzmoenił korpus Piotra Stefanowa, który zajmował drogę do Klobuk i rozkazał powrócić do miejsca, gdzie zostawiono zapasy żywności.

Dnia 12 nastąpiło zawieszenie broni na cztery godziny, dla pogrzebania trupów. Przez ten czas, poseł księcia (1) żądał od Hussein-Baszy, aby mu dał kartę wolnego przejścia do Klobuk, do Kemala, konsulów, którzy jak mniemano udali się do tego miasta. Kartę przyrzeczono mu z razu, ale Basza chciał korzystać z téj okoliczności, aby wyjść z niebezpiecznego położenia w jakie się wpłatał i oświadczył że sam chce towarzyszyć posłowi księcia, z całą swoją armią. Poseł został więc przez noc w obozie tureckim. Nazajutrz 13-go, lubo zawieszenie broni skończyło się zeszłego wieczora, Hussein począł się cofać ku Klobuk. Podczas nocy Czarnogórcy pozajmowali wszystkie drogi. Dowiedziawszy się, że zapasy żywności, pod strażą dwóch batalionów tureckich miały wyruszyć z Klobuk do obozu, rozstawili się na drodze i przejęli je. Hus-

(1) Delarue, autor tego dziełka.

sein-Dahim-Basza, liczył na te zapasy, o których wysłaniu miał wiadomość, przyspieszył zatem pochód, ale w miarę jak Turcy postępowali, Czarnogórcy okrążali ich i ściskali co raz bardziej. Wszelki odwrót ku obozowi był przecięty, tylna straż i skrzydła otoczone. Pociąg z żywnością wstrzymywał pochód, porzucono go też na drodze. Basza skupiając wojska swoje i ożywiając je własną odwagą i nadzieją posiłków oczekiwanych w Klobuk, utrzymał porządkny odwrót aż do chwili, kiedy spostrzeżono Czarnogórców wracających zwycięzko na drogę wiodącą do Klobuk. Wówczas rozpoczął się popłoch. Basza pozostawszy sam z garstką swoich na polu bitwy, rzucił się z koniem między tłumy, otworzył sobie drogę i dostał się do twierdzy.

Czarnogórcy oprócz pociągu z żywnością, zabrali także ośm armat, trzy tysiące karabinów i wszystkie amunicye wojenne i zapasy. Niewolnicy, między którymi był oficer, wysłani zostali do Cetyny, a książę wyprawił ich do konsula angielskiego, obszedłszy się z nimi łagodnie. Tak podczas bitwy 11 maja, jak i podczas odwrotu, Turcy stracili do 3,000 ludzi. Czarnogórcy ponieśli także nie małe straty pierwszego dnia, kiedy wpadli na okopy tureckie. Nie wiadoma jest liczba poległych z ich strony; musiała jednak być nie mała dla braku lekarskiej pomocy (1).

(1) Przytaczamy następujące szczegóły o bitwie Grahowskiej, z rocznika Dwóch światów, tomu VIII.

Bitwa trwała od rana do dziewiątej godziny wieczór; rezultat z dnia 11 marca był taki, że Czarnogórcy, przez długi obrot, opanowali drogę do Klobuk, i panujące nad niziną wzgórze. Korpus Otto-mański był zatem otoczony i odcięty od miejsca, z kąd brał posiłki, i z kąd oczekiwał pociągu z żywnością i amunicją, pod eskortą dwóch batalionów.

Położenie Turków, nadzwyczaj było trudne, a Hussein Basza postanowił dokonać niezwłocznie odwrotu. 12go zawarto rozejm na cztery godzin, dla pochowania trupów i aby Turcy zaopatrzyli się w wodę, gdyż po dniu 11ym Turcy opanowali mały strumień. Sekretarz księcia Daniela p. Delarue miał się udać do konsulów i Kemal-Effendego; posunął się aż pod okopy tureckie i zażądał porozumienia. Bey z Gatzko dał mu słowo, a pan Delarue żądał paszportu, aby mógł spokojnie dostać się do Klobuk, który też niebawem otrzymał. Hussein Basza oświadczył panu Delarue, że sam pragnie mu towarzyszyć,

Taka była bitwa grahowska, która ocaliła Czarnogórę od tureckiej napaści. Opowiedziałem szczegółowo wypadki z 1858 roku, aby dać wyobrażenie, za świeżej pamięci, rodzaju walki, jaką Czarnogórcy utrzymują zwycięzko od czterech wieków, przeciw ottomańskiej potędze.

gdyż nie chce go narażać na śmierć. P. Delarue zauważył, iż byłby jeszcze bardziej narażony z eskortą turecką, którąby bez wątpienia napadli albo Czarnogórcy, albo powstańcy Hercegowińscy, którzy nie słuchali księcia Danicla, ale dowódzca turecki postanowił korzystać z tej okoliczności, aby opuścić Grahowatz, lub przynajmniej połączyć się z dwoma batalionami i pociągiem, którego oczekiwał i od którego zależały jego losy. P. Delarue nie czuł się zupełnie wolnym. Musiał przystać na żądanie baszy. Ten ostatni zapewnił go, że w razie napaści, pokryłby go własną pierśią, ale że nieszczęście mogło nastąpić, aby więc ocalić swój honor, wymagał oświadczenia z wyrażeniem jako nie będzie odpowiedzialnym za wypadki: p. Delarue dał to oświadczenie 12go wieczorem. Hussein Basza chciał odjechać tejże samej nocy, trzeba było zatem, ponieważ armistycjum upłynęło, udać się do przednich straży, z żądaniem aby przejść pozwolono. Przywołano beya z Gatzko, tego samego który dał słowo p. Delarue; wszyscy poszli z nim na wzgórek, z kąd Bey zawołał po serbsku silnym głosem na dowódcę Czarnogórców, który dowodził z tej strony. „Słuchaj Piotrze Stefanów: Delarue chce jechać do Klobuk z eskortą.” Piotr Stefanów odpowiedział z pobliskiego pagórka: „Niech się nikt nie waży ukazać na drodze do Klobuk!” Czarnogórzec miał szluszność: armistycjum upłynęło, i nie było żadnego powodu, aby dać Turkom wyjść z trudnego położenia, i złączyć się ze spodziewanym posiłkiem. Odjazd był więc z konieczności odłożony do dnia następnego, a p. Delarue przebył noc w obozie tureckim, gdzie spokojność nie została zakłóconą. Nazajutrz 13 maja, Hussein Basza żądał aby p. Delarue rozkazał dowódczom czarnogórskim, uszanować obóz turecki, podczas kiedy cała armia, miała mu towarzyszyć do Klobuk. Sekretarz księcia dał do zrozumienia, że niema mocy wydawać rozkazów naczelnikom wojskowym, że może tylko przedstawić im uwagę, którą im wolno przyjąć albo odrzucić. Gdy Basza nalegał, p. Delarue napisał wreszcie list do Mirka, uwiadamiając go że armia turecka towarzyszy mu do Klobuk, i prosi aby nie zburzono jej namiotów. List pisany po francuzku, nazajutrz dopiero dostał się do rąk Mirka, który znając tylko serbski język, odesłał go do Atynu. Basza nie chciał jak był powinien, czekać na odpowiedź, tak mu było pilno opuścić pozycję, i połączyć się z pociągiem.

Medycyna w Czarnogórze praktykowana jest przez empiryków, którzy w nagrodę za starania, otrzymują według okoliczności, kurę, barana, albo nareszcie wołu. Owi empirycy wzywają wyższe potęgi, aby wygnać złego ducha, lub czynią czarodziejskie zaklęcia. Ich terapia lekarska składa się z kilku rodzajów ziół rosnących w górach

Po rozproszeniu korpusu Hussein-Dahima-Baszy, Czarnogórcy mogli byli wniknąć do Sutoriny, gdzieby nie napotkali żadnego oporu. Jednakże skutkiem interwencji konsulów, a szczególnie przez wpływ konsula francuzkiego, książę Daniel wstrzymał zwyciężkie swoje szeregi i czekał cierpliwie na następstwa interwencji wielkich mocarstw, wywołanej szlachetną inicjatywą gabinetu paryzkiego.

Jakoż w rzeczy samej, w pierwszych dniach maja, rząd francuzki zapowiedział zamiary swoje w artykule Monitora, który sprawił niesłychane wrażenie (1).

Często leczą na suchoty wódką i wypoczynkiem. Ta choroba jest bardzo zwyczajna, i pochodzi z zaniedbanego kataru, lub zapalenia piersi. Matrony zajmują się sztuką położniczą; wiele młodych matek umiera przez brak właściwego pielęgnowania, podczas porodu. Puszczanie krwi rzadko się praktykuje; inaczej rzecz się ma z trepanowaniem: empirycy czarnogórscy uciekają się z wielką łatwością, w niektórych cierpieniach mózgowych a nawet w pomieszaniu zmysłów, do tej operacji, której najbieglejsi chirurdzy europejscy używają tylko w ostateczności. Rzecz dziwna! ta delikatna operacja, odbywa się w Czarnogórze z wielką zręcznością i rzadkiem szczęściem. Rany wszelkiego rodzaju leczone są tu w jeden sposób, kompresami z wina, w którym namoczono kilka roślin: w kontuzyjach, stłuczeniu i starciu, kładą na miejsce cierpiące plaster, odpowiadający naszemu dyachilum, z dodaniem kwiatu róży i innych ziół aromatycznych. Domy mają zazwyczaj jeden otwór, na drzwi, okno i komin, powstają ztąd często choroby oczu. Hygiena dla przywrócenia sił, jest tak podniecająca, że sprowadza silne drażnienie, wychodząc też z jednej choroby, wpada się w inną, częstokroć niebezpieczniejszą. W klasie ubogiej nieporządek sprowadza wiele chorób skórnych, które tu leczą odwarem z popiołu i siarki, co ma związek z naszym siarczanem potażu. Zamożniejsi sprowadzają niekiedy lekarstwa ogłaszane w naszych dziennikach, ale wypadek to nader rzadki. W ogólności lekarze niemieccy, którzy przybyli do Czarnogóry, nie mają powodzenia, zapewne z przyczyny małej sympatii Słowian, dla charakteru i form niemieckich. Ale Czarnogórcy okazali wiele zaufania dwom chirurgom francuzkim pp. Tedeschi i Panerazi, którzy zostawali czas długi w tym kraju, i wielką okazywali im wdzięczność za ich starania.

(1) Czytamy w Monitorze z 12 maja 1858 roku.

„W chwili kiedy państwa, ożywione wspólnym uczuciem ładu i pokoju, zajmują się dopełnieniem i utrwaleniem dzieła, zatwierdzonego traktatem paryzkim, dziwią się i nie bez powodu, widząc jak

W tymże czasie kontr-admirał Gurien de la Gravière przybył do Raguzy, w dwa okręta z obowiązkiem czuwania, nad następными ruchami Turków, i postawą Austrii. Za dywizją francuską przybył okręt rossyjski, którego dowódzca poleczone miał, zostać pod dyrekcyą admirała francuzkiego.

Turcyą przybiera względem Czarnogóry postawę, która może zrodzić nowe zamieszania.

„Porta Ottomańska nie może powoływać się na prawa niezaprzeczane, ani na pobudki niezbędnej konieczności, wchodząc na taką drogę.

„I o cóż idzie w rzeczy samej? Są oto dwie kwestye: jedna aby się przekonać, czy Porta ma prawo zwierzchnictwa nad Czarnogórą; druga, czy niektóre okręgi, zajmowane i rządzone na przemiany przez władzę ottomańską, i władzę księcia czarnogórskiego, mają wchodzić w obręb tego małego kraju, lub téż być przyłączone do prowincyj tureckich.

„Co do pierwszego względu, Porta powołuje się na prawa podboju, i to są rzeczywiście jedyne, jakie może stawić z niejakiem prawdopodobieństwem, gdyż nie istnieje między nią a Czarnogórą żaden układ, któryby uświęcał na jej korzyść prawo jakiegokolwiek zwierzchnictwa. Zostaje więc prawo podboju, ale fakt podboju zamienia się dopiero w rzeczywiste prawo pod pewnymi warunkami, z których najważniejszy jest posiadanie trwale i bezustanne kraju podbitego, lub przynajmniej jego ujarzmienie, poświadczone aktami najwyższej administracyi, jak na przykład: opłatą daniny, obecnością załogi i t. p. Otoż historia poświadcza, że jeśli Turcy niekiedy nachodzili z powodzeniem Czarnogórę, za to nigdy nie mogli się utrzymać w tym kraju; a niezaprzeczoną jest rzeczą, iż blisko od wieku, Czarnogóra była dla nich zupełnie zamknięta.

„Widać zatem, że Porta nie może poddać zwierzchności swojej nad Czarnogórą pod wielką zasadę, nienaruszalności państwa ottomańskiego, i pod tym względem żałować wypada głęboko, iż Turcy, po ofiarach jakie niektóre państwa poniosły dla zapewnienia jej nienaruszalności i niepodległości, chciała sama zadać uszczerbek istnieniu narodowemu małego kraju, który w bezsilności swojej, odwołał się także do różnych państw europejskich.

Pamiętamy wszyscy, że pierwszy pełnomocnik ottomański, na kongresie paryskim, oświadczając jako porta nie myśli nic zmieniać w *statu quo* obecném Czarnogóry, wyraził zastrzeżenia, co do zwierzchności sułtana nad tym krajem, i że z tego powodu książę Daniel odwołał się do mocarstw, które podpisały traktat paryski, domagając się praw swoich do niepodległości. Nieco później, książę przybył do Paryża: rząd cesarski, nie tylko że nie zachęcał go do tego kroku, odradzał mu

Porta zmuszona była przystać na zawieszenie broni i przyjąć zasadę rozgraniczenia; walki też nie odnawiały się w przeciągu lat następnych. Rozgraniczenie dopełnione zostało przez kommisję europejską, do której przyłączyli się komisarze: turecki i czarnogórski. W wykonaniu tegoż rozgraniczenia, wzięto za zasadę stan posiadłości w roku 1856, to jest chwilę, kiedy na kongresie paryżkim, Porta oświadczyła, jako nie chce zmienić nic, w stanie rzeczy podówczas istniejącym. Według tej zasady, sporne okręgi grahowski i Joupą uznane zostały ostatecznie jako czarnogórskie; ale książę Daniel utracił połowę okręgu Koutchi, który był przypadkowo w stanie chwilowej

go przeciwnie, chcąc w interesie samego księcia, uniknąć tego wszystkiego, co by mogło obudzić podejrzenie w innych rządach.

„Książę jednak urzeczywistnił podróż. Cesarz przyjął życzliwie naczelnika małego państwa; który wykazywał prawo swoje, do wezwania opieki wielkich państw. Zapewne, że byt Czarnogóry mało wpływa na równowagę europejską, ale kiedy słabi domagają się prawa, byłoby niegodnie i nie szlachetnie nie wysłuchać ich, a JCesarska Mość, przyjmując z zajęciem wykazanie nędzy ludu chrześcijańskiego, i cierpień tak długo znoszonych przezeń, aby utrzymać wiarę i narodowość swoje, raczył mu przyrzec wsparcie w sposób odpowiedni wspólnym prawom.

Ambassador JCesarskiej Mości w Konstantynopolu obowiązany został, porozumieć się w tym względzie szczerze z ministrami sułtana i zarazem zwrócić ich uwagę na konieczność rozgraniczenia ziemi pomiędzy Turcyą a Czarnogórą, choćby tytułem tymczasowym, co by położyło koniec krwawym starciom, jakie niepewność granic sprowadza często pomiędzy dwoma ludami, o pastwiska, trzody, i uprawę pól.

„Żądania Francyi ograniczając się na tém, nie dotyczyły żadnej kwestyi zasadniczej; była to tylko w pewnym względzie sprawa dotycząca uczucia ludzkości, a rząd cesarski znalazł inne gabinety usposobione do współdziałania z nim w Konstantynopolu.

„Tymczasem, gdy zaburzenia wybuchły w prowincjach sąsiadujących z Czarnogórą, rząd ottomański postanowił wysłać tam wojska, dla przywrócenia porządku. Oświadczył zresztą stanowczo, że wyprawa tych sił zbrojnych, nie była skierowaną na Czarnogórę, względem której chciał tylko używać dróg negocyacji. Pomimo tych zapewnień, wojska ottomańskie zebrały się około Czarnogóry, a co ważniejsza, gotują się do wyruszenia na okręg Grahowski, zajęty przez Czarnogórców. Przypuszczając że w zamiarach Porty, opanowanie tej ziemi, nie byłoby zaczepką wymierzoną przeciwko Czarnogórze, rzecz widoczna, iż może doprowadzić do zbrojnego starcia, i że zadaje przynajmniej uszczerbek *statu quo*, jakie Porta, przez or-

nieuległości, w epoce która służyła za zasadę rozgraniczeniu.

Pokój między Czarnogórcami a Turkami, nie był już zamacony, przez ciąg życia księcia Daniela, który umarł zamordowany w Cattaro w miesiącu sierpniu r. 1859. Ten koniec traiczny, przypisują osobistój zemście. Synowiec Daniela naznaczony przez niego na następcę, natychmiast po nim nastąpił.

Kiedy młody książę Mikołaj ogłoszony został w Cetynie, przemówił temi słowy do zgromadzonych Czarnogórców i do wdowy pozostałej po stryju, która stała przy boku jego: „książę Daniel wskazał mnie za następcę, bo wiedział, że nikt nademnie kochać was lepiej nie może. Wiernie iść będę w jego ślady. Co on kochał, ja kocham; czego pragnął, tego i ja pragnę. Urzeczywistnię pełną chwałę przeszłość, jaką on dla nas przygotował”.

gan swego pierwszego pełnomocnika na kongresie, przyrzekła uszanować.

„Rząd cesarski nie mógł pozostać obojętnym na ten wypadek, i poleciwszy uczynić w Konstantynopolu stosowne przedstawienia, zaważwał państwa, do porozumienia się, nad przedsięwzięciem środków w celu powstrzymania walki inaczey nieuchronnej pomiędzy Czarnogórcami a Turkami. Zabiegi jego pomyślnie zostały przyjęte, a Anglia uczyniła propozycyą natychmiast uznaną w Paryżu, według której wielkie mocarstwa, wskażą kommissarzy, którzy wspólnie z wysłańcem Porty, przystąpią do urządzenia terytoryum, na zasadzie *statu quo*, jakie istniało podczas paryzkiego kongresu.

Należy się spodziewać, że wszystkie rządy przystaną na tak umiarkowane żądania. Rossya po wszystkie czasy okazuje zbyt wiele przyjaźni Czarnogórcom, aby nie miała dać na to przyzwolenia swego, a co się tyczy Austrii, niepodobna wątpić o jęj współdziale, kiedy sobie przypomnimy, że w roku 1853, czyniła tak żywo przedstawienia w Konstantynopolu, przez organ hrabiego Linange, aby dać uszanować *statu quo* terytoryalne, zagrożone podówczas, pochodem wojsk pod dowództwem Omera baszy.
